Katecheza, 15 listopada 2026.

Czyściec – oczyszczenie w ogniu Bożego miłosierdzia

W Apokalipsie św. Jana czytamy o niebieskim Jeruzalem, do którego „nic nieczystego nie wejdzie” (Ap 21,27). Słowa te przypominają nam, że niebo jest miejscem pełnej jedności z Bogiem, który jest doskonałą miłością. Aby człowiek mógł w pełni uczestniczyć w tej miłości, musi zostać oczyszczony ze wszystkiego, co jest z nią sprzeczne. Co jednak dzieje się z człowiekiem, który umiera pojednany z Bogiem, ale nadal nosi w sobie skutki popełnionych grzechów? Czy może wejść do nieba, jeśli jego miłość nie jest jeszcze doskonała?

Każdy z nas doświadcza własnej słabości. Nawet jeśli staramy się żyć blisko Boga, zdarza nam się postępować egoistycznie, kierować zazdrością, gniewem czy pychą. Popełniamy grzechy, za które później żałujemy i prosimy Boga o przebaczenie. W sakramencie pokuty Bóg rzeczywiście przebacza nam grzechy. Nie oznacza to jednak, że wszystkie ich skutki natychmiast znikają. Człowiek, któremu przebaczono, może nadal zmagać się ze złymi przyzwyczajeniami, nieuporządkowanymi pragnieniami czy trudnością w okazywaniu miłości. Można to porównać do rany. Nawet kiedy ustanie to, co ją spowodowało, potrzeba jeszcze czasu, aby całkowicie się zagoiła. Podobnie jest z naszym życiem duchowym. Przebaczenie usuwa winę, ale człowiek może nadal potrzebować wewnętrznego uzdrowienia i oczyszczenia.

Kościół naucza, że ci, którzy umierają w przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, przechodzą po śmierci ostateczne oczyszczenie, które nazywamy czyśćcem. Ważne jest, aby dobrze to zrozumieć. Czyściec nie jest miejscem, w którym człowiek otrzymuje drugą szansę na zbawienie. Nie jest również czymś pośrednim między niebem a piekłem, gdzie dopiero rozstrzyga się jego wieczny los. Dusze czyśćcowe są już pewne zbawienia. Potrzebują jednak oczyszczenia, aby mogły w pełni cieszyć się obecnością Boga. Święty Paweł Apostoł pisze o człowieku, który zostanie zbawiony, „tak jednak, jakby przez ogień” (1 Kor 3,15). Kościół odczytuje te słowa jako jeden z biblijnych obrazów oczyszczenia. Nie wiemy dokładnie, jak ono przebiega. Obraz ognia pomaga nam jednak zrozumieć, że spotkanie z Bożą świętością przemienia człowieka i usuwa z niego wszystko, co nie jest zgodne z miłością.

Kiedy myślimy o czyśćcu, często wyobrażamy sobie przede wszystkim cierpienie i karę. Tymczasem warto spojrzeć na niego również z perspektywy Bożej miłości. Bóg pragnie naszego zbawienia. Nie zadowala się jednak tym, aby człowiek jedynie uniknął potępienia. Chce, abyśmy byli całkowicie wolni od grzechu i zdolni do doskonałej miłości. Wyobraźmy sobie człowieka, który przez wiele lat zmagał się ze swoimi słabościami. Kochał Boga, ale nie zawsze potrafił odpowiedzieć na Jego miłość. Popełniał grzechy, ranił innych, czasami kierował się egoizmem. Przed śmiercią pojednał się z Bogiem, ale jego serce nadal potrzebowało oczyszczenia. Bóg nie odrzuca takiego człowieka. Przeciwnie, w swoim miłosierdziu doprowadza do końca dzieło jego uświęcenia. Nie oznacza to, że oczyszczenie jest pozbawione cierpienia. Kościół mówi o karach czyśćcowych. Możemy jednak rozumieć to cierpienie w świetle wielkiego pragnienia pełnego zjednoczenia z Bogiem i uwolnienia od wszystkiego, co jeszcze temu przeszkadza. Czyściec przypomina nam więc, że Boże miłosierdzie nie tylko przebacza grzechy, ale również uzdrawia człowieka z ich skutków.